



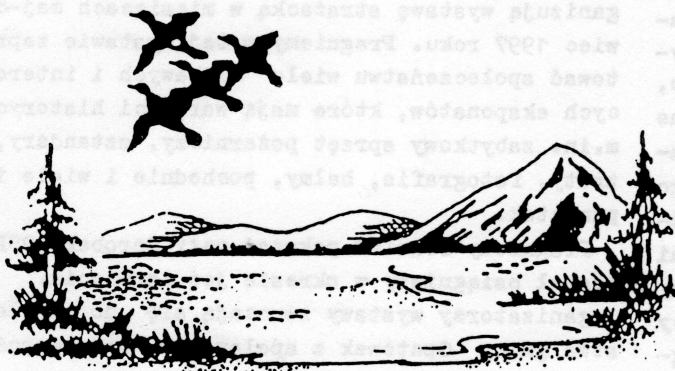
OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

11/75

Listopad

1996



Papierowe okręty

Pamięci brata mego Leonarda

Na brzegu usianym gęsto ceglami
stały małe papierowe okręty
a potem odpłynęły z wielkimi nadziejami
zdawało się, że zdobędą dalekie morza
Płynęły z podniesionymi czołami kadłubów
jak niegdyś "Astrolaby" i "Santa Maryje"
To wszystko jak wozorej
Dziś nawet kwiaty są inne
dają świeży zapach fantastycznych snów
wieczorem tylko przypływa wspomnieniem,
Twe drogie zgaszone życie
jak dziecinny okręcik
wdeptany w dno prusackim butem

Eligiusz Kor-Walczak

Pamięci . . .

Życie minęło jak sen,
były chwile dobre i takie,
co miały smak gorzki.
Tyle projektów, marzeń,
tyle miłości do ludzi.

Mija czas, goi ból.
Zdaje się,
że spoglądasz przez okno
na ogród w kolorach jesieni.
Słońce oświetla drzewa, ścieżki,
tylko Ciebie zabrakło.

Ze spokojnym obliczem
odszedłeś w daleką drogę...
A my bezradni
w smutku pogrążeni.

Anna Zabacka

listopad 1996

Pamięci ojca

Nie pożegnałam Ciebie na zawsze,
jesteś tu
i wszystko Twoje:
- krzyż przydrożny,
kamienie polne,
wiatr w sadzie,
mgły nad łąkami.
Dobre słowa
wracają echem.

Anna Zabacka

Przywilej na młyn

Roku Pańskiego Tysiącznego Siedmsetnego Siedmdziesiątego Ósmego dnia Poniedziałkowego dwudziestego drugiego Miesiąca Czerwca.

Do Urzędu i Ksiąg obecnych Konsystorskich Kaliskich osobiście przeszedłszy Uczciwi Jakub y Jadwiga Ciemscy Młynarze z Cieni, jako też Franciszek y Regina Młynarze z Trajanowa przedni, dla wszelakiego lepszego końca y wypadku, przynieśli Urzędowi obecnemu do zaciągnięcia y w Księgi niniejsze zapisane PRZYWILEJ niżej wypisany; aby takowy do Ksiąg tychże przyjąć y zaaktykować dopraszali, co też otrzymali: którego przywileju Osnowa od Słowa do Słowa jest takowa jak następuje: Ponieważ Młynarze Ciemski i Trajanowski za różnych Pasesorów rozmaicie na Summę z Młynów byli obrachowani y znaczne kwoty do Zamku wypłacać przymuszani zostawali, przez co nietylko sami z Osob, ale y Młyny, jako i inne gospodarskie zniszczone zostają Budynki; aby więc do lepszego przyszli Stanu, mocą Kommissu mi danego od Jaśnie Oświeconego Książęcia Jmci Ostrowskiego Arcy Biskupa Gnieźnieńskiego. Postanawiam, że więcey nieobligowani Posługi, ani mliwa będą, jako Przywilej świętey pamięci Jaśnie Oświeconego Radziejowskiego Arcy Biskupa opiewa, to jest: na Rok jeden, zaczynający się od Ś-go Jana w Roku da BÓG Tysięcznym Siedmsetnym Siedmdziesiątym ósmym, żyta Korcy nowej miary terażniejszey Trzydziesci, Wieprzów dwa karmia, lub za karmienie Złotych dwadziescia, Czynszu Złotych Ośm i pieszno dni dwa do Zamku odrabiać. Co do lepszey Wiary Ręką moją podpisuję.

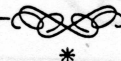
Datum w Opatowskim Zamku, dwudziestego trzeciego Grudnia Tysięcznego Siedmsetnego Siedmdziesiątego Siódmego Roku. J. Suchecki Chorąży Sieradzki ręką własną. /miejsce pieczęci:/ Po którego Przywileju jako wyżej w Księgi nastąpionym zaprowadzeniu Ci sami przynoszący Oryginał do Siebie odebrali i z odebranego Kancellarya y Jego Urząd kwitowali, w obecności mojej Marcina Siemieńskiego, Przeznaczonego Kościoła Kollegiaty Kaliskiej Kanonika Apostolskiego i Ksiąg Konsystorza Pisarza Aktyaryusza z Ksiąg Konsystorza Kaliskiego wypisane, y pieczęcią tegoż Urzędu zatwierdzono i wydano dnia jedenastego kwietnia Tysiąc Ośmset Siedemnastego.

/:podpisano:/ Bartłomi Trzęsowski Kanonik Kollegiaty y Konsystorza Kaliskiego Sędzia Surrogat ręką własną /:miejsce pieczęci:/

Zgodność niniejszego Wypisu z Kopią wierzytelną w Księdze Wieczystey Dóbr Cieni i Michałowa znajdujący się, na Stęplu Ceny groszy 10 odpisana przez Surrogatora Kanonika Kaliskiego poświadczona, przy wyciśnieniu Urzędowej Pieczęci, zaświadcza.

Kalisz, dnia 14 lipca 1829 roku

Rejent Kancelaryi Ziemiańskiej
Województwa Kaliskiego
/M.P./ /:podpisano:/ F. Bajer
In Fidem Kiedrowski L. Kiedrowski
Kopia rękopisu
z dnia 11. XII. 1996 r.
przep. Jan Tomaszewski



*

Apeł strażacki

Zarząd Gminny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych oraz Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku organizują wystawę strażacką w miesiącach maj-czerwiec 1997 roku. Pragniemy w tej wystawie zaprezentować społeczeństwu wiele ciekawych i interesujących eksponatów, które mają wartości historyczne, m.in. zabytkowy sprzęt pożarniczy, sztandary, portrety, fotografie, hełmy, pochodnie i wiele innych pamiątek.

Pragniemy również pokazać cały dorobek OSP jaki został osiągnięty w okresie jej istnienia. Organizatorzy wystawy zwracają się do społeczeństwa gminy Opatówek z apelem o pomoc w wypożyczeniu na okres trwania wystawy posiadanych pamiątek z okresu przedwojennego w postaci portretów, fotografii bądź innych wartościowych przedmiotów, które wzbogaciłyby naszą wystawę. Jeżeli w Państwa domach znajdują się strażackie pamiątki, zechćcie je wypożyczyć - będziemy za to bardzo wdzięczni.

Osobą przyjmującą eksponaty jest Wicedyrektor Muzeum p. mgr Jerzy Marciniak, ul. Kościelna 1 w godzinach 8⁰⁰-15⁰⁰ w dni robocze telefon 618-626.

Prezes Zarządu Gminnego Związku
Ochotniczych Straży Pożarnych
Aleksander Korzeniowski



Powód do dumy

"Literatura każdego narodu jest jego moralnym bytem, bezpieczną w swoich granicach, żadnemu zniszczeniu niepodległą".

/W. Brodziński/

Dzień 3 października br. był szczególnym dla kultury polskiej, w tym dniu bowiem Szwedzka Akademia Królewska uhonorowała Nagrodą Nobla Wisławę Szymborską. Wielka to sprawa wagi państwowej - czwarta najwyższa nagroda literacka przyznana poecie po Sienkiewicz, Reymont, Miłosz.

Szczególnie dumna ma prawo być Wielkopolaka, jako że autorka "Wołania do Yeti" urodziła się na tej ziemi. Jest pierwszą Wielkopolanką, której przyznano to najbardziej prestiżowe wyróżnienie na świecie. Przypomnę w tym miejscu wypowiedź wiceprezesa Światowej Federacji PEN Clubów, Artura Międzyrzeckiego, który w pierwszym numerze "Polityki" z 1995 r. twórczość Szymborskiej porównał z rangą dzieł Zapolskiej, Orzeszkowej, Konopnickiej, Iłkowiakówny i Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. W dniu 15 maja tegoż roku Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu miał zaszczyt nadać poecie tytuł doktora honoris causa.

Pozwolle sobie na odniesienie się do tej niecodziennej uroczystości, której byłem uczestniczką. Do zebranych w auli uniwersyteckiej przedstawiciele wszystkich wyższych uczelni w kraju, władz miasta, młodzieży studenckiej i licznie zgromadzonej publiczności przemówiła poetka z właściwą sobie prostotą i szczerością. Cytuję: "Tutaj mam wielu bardzo mi drogich przyjaciół, a oni chyba wiedzą, jak sobie cenię uczucie przyjaźni. I tutaj/.../ odnajduję za każdym razem swoje pierwsze ujrane w życiu krajobrazy. A to zalega w pamięci najgłębszej i chronione jest w niej, jak wielka, uszczęśliwiająca tajemnica". W toku przemówienia nie ustosunkowała się poetka do swojej poezji, ale mówiła z przejęciem o książce - fundamencie kultury, zepchniętej dzisiaj przez środki masowego przekazu z uprzywilejowanej pozycji. Człowiek współczesny może uważać się za kulturalnego, a książek wcale już nie czytać. Często nie znamy podstawowych danych z biblii, mitologii, historii czy literatury, co jest rzeczą bardzo bolesną. Ten negatywny obraz uwidaczniają gry telewizyjne, w których nieznaną jest wprost szokująca. Masowi odbiorcy wolą seriale telewizyjne, mnożone w dziesiątkach i setkach odcinków, których bohaterom przydarzają się najbardziej nieprawdopodobne przygody, oprócz tej, żeby się w spokoju z książką w ręce. Na zakończenie przemówienia poetka wyraziła wiarę, że znajdują się jednak w tym krzykliwym świecie odbiorcy poezji refleksyjnej. Jej zdaniem - a wydaje się być wyrazicielką wszystkich, którzy "potrafią się jeszcze zamyslać" - nie jest ważna przyszłość elektronowych mózgów, ważniejsze

są małe sprawy człowieka, wspólne wszystkim czasom.

Zacytuje w tym miejscu fragment wiersza "Przyjaciołom"

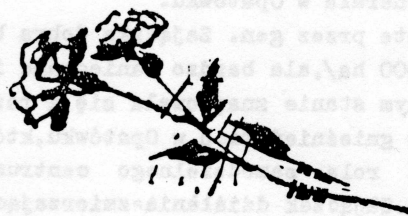
"Obeznanani w przestrzeniach
od ziemi do gwiazd,
gubimy się w przestrzeni
od ziemi do głowy".

W polskość wierszy Szymborskiej nie ma niczego nieprzekładalnego, co podkreślano podczas wręczenia jej nagrody im. Goethego w r. 1991. Wiersze poetki przetłumaczone zostały na 36 języków, a w 18 językach ukazały się antologie jej twórczości. Unikalne są treści "Lektur nieobowiązkowych", w których autorka dzieli się z czytelnikami radością odkryć i fascynacji treścią książek. Poprzez czytelnictwo dostępujemy zaszczytu bycia "dziedzicami kultury świata". "Czytanie książek - to najpiękniejsza zabawa" - pisze Szymborska /LN6/. Harmonizuje to z dawno temu wypowiedzianymi słowami Monteskiusza: "Lubić czytanie - to znaczy godziny nudów, które człowiek miewa w życiu, zamieniać na godziny radości".

Mat.: "Poznańskie studia polonistyczne - Wokół Szymborskiej". Seria Literacka II /XXII/.

"Dekada Literacka" nr 30/1991

Anna Zabacka



CZWARTA NAD RANEM

Godzina z nocy na dzień.

Godzina z boku na bok.

Godzina dla trzydziestoletnich.

Godzina uprzątnięta pod kogutów pianie.

Godzina, kiedy ziemia zapiera się nas.

Godzina, kiedy wieje od wygasłych gwiazd.

Godzina a-czy-po-nas-nic-nie-pozostanie.

Godzina pusta.

Głucha, czcza.

Dno wszystkich innych godzin.

Nikomu nie jest dobrze o czwartej nad ranem.

Jeśli mrówkom jest dobrze o czwartej nad ranem

- pogratulujmy mrówkom. I niech przyjdzie piąta
o ile mamy dalej żyć.

WISŁAWA SZYMBORSKA

Budowniczość Opatówka z lat 1808-1826

Literatura nie informuje nas o tym, kto w okresie życia gen. Józefa Zajączka tworzył wizję przestrzennego zagospodarowania Opatówka, tak miasteczka jak i obiektów rezydencjalnych i gospodarczych. Jedyną informacją na ten temat wymienia inż. Mikołaj Rouget'a jako budowniczego obiektów gospodarczych w folwarku opatóweckim, w części zachowanych do dziś. Dzięki zachowanej korespondencji gen. J. Zajączka z Józefem Radoszewskim, zarządzającym w imieniu Namiestnika dobrami możemy naszą wiedzę na ten temat poszerzyć.

Kiedy gen. J. Zajączek przejmował w dniu 16 września 1807 r. od Izby Administracji Publicznej Departamentu Kaliskiego, reprezentowanej przez komisarza Woydę, nadane mu w wyniku wykonania dekretu Napoleona I Bonapartego z 30 VI 1807 r. dobra opatóweckie, był wówczas generałem dywizji i dowódcą Drugiej Dywizji wojsk Księstwa Warszawskiego, stacjonującej w Kaliszu i w Kalisziem. Jej sztab mieścił się w Kaliszu, co sprzyjało niemal stałej bytności Generała w Opatówku.

Przejęte przez gen. Zajączka dobra były rozległe /Ok. 17.000 ha/, ale bardzo zaniedbane i zrujnowane. W podobnym stanie znajdowała się i rezydencja arcybiskupów gnieźnieńskich w Opatówku, której przypadła teraz rola samodzielnego centrum dóbr. Podjął więc gen. Zajączek działania zmierzające do nadania Opatówkowi oprawy właściwej rezydencji właściciela dóbr i członka najwyższej elity wojskowej i politycznej Księstwa Warszawskiego. Już wtedy zaczęto prace przy wznoszeniu obiektów gospodarczych, naprawie pałacu i urządzeniu parku. Jednak największy ruch w tym zakresie przypadł na ostatnie dziesięć lat życia gen. Zajączka /1817-1826/. To już miała być rezydencja nie tylko dziedzica i generała dywizji, ale formalnie, po Królu, pierwszej osoby w Królestwie Polskim. Pełnienie funkcji Namiestnika Aleksandra I z dodanym do tego tytułem księcia, zobowiązywało do odpowiedniej prezencji pozwalającej kształtować prestiż władzy i osoby.

Jak wynika z korespondencji, ogromny wpływ na estetyczny wygląd rezydencji, na jej kształt przestrzenny i architektoniczny, a nawet na pewne decyzje gospodarcze, wywarła żona Namiestnika Aleksandra Zajączkowa, kobieta wykształcona, o szerokich horyzontach, bywała w świecie i posiadająca duże poczucie piękna i estetyki. O jej udziale w tworzeniu planów rozbudowy Opatówka znajdujemy częste informacje w listach gen. Zajączka adresowanych do J. Radoszewskiego. W liście datowanym 25 I 1819 r. czytamy "Nie odesłałem Ci planów Opatówka bo Pani Zajączkowa jak zwyczajnie bałamuci. Chce zwołać radę znawców końcem zasięgnięcia ich myśli". Zaś w liście z 12 VIII 1820 r.: "Pani Zajączkowa przypomina Ci most, któryś jej obiecał w ogrodzie wystawić tej jesieni". /Istnieje w parku na kanale do dziś/. W miesiąc później w kolejnym liście informu-

jąc Radoszewskiego o tym, że jest już przygotowany plan parku pisze "Moja Żona jest przeciwko nowej drogi, między kościołem a ogrodem projektowanym. Ja byłbym dalej za nią, ale /.../ trzeba ustąpić kobiecie". W maju 1822 roku Pani Aleksandra wymogła na mężu zgodę na wybudowanie domu drewnianego na nowy folwark projektowany przez zarządcę dóbr Knytla.

Było to nie tylko zaangażowanie się w dyskusję nad projektami i inspirowanie ich, ale i nadzór osobisty nad ich wcielaniem w życie. Pani Aleksandra Zajączkowa w czasie swoich pobytów w Opatówku, a bywała tu chyba częściej niż Namiestnik, któremu nie pozwalały na to obowiązki służbowe, wizytowała plac budowy, "goniła" i "rugała" majstrów, przynaglała projektantów i wykonawców. Lipowski administrator majątności opatóweckiej pisał na ten temat do Namiestnika wiosną 1819 r., że Księżna Pani "chodzi po fabrykach" /fabrykach w znaczeniu-budowach/ i ich dogląda. Józef Radoszewski natomiast pod datą 30 VI 1816 r. dawał wyraz swego uznania dla pomysłów Pani Aleksandry pisząc: "Niewypowiedzianie upiększyło dom nowe okno, które Księżna Pani kazała dać w oranżerii".

Odkładając na inną okazję pełną argumentację o autorstwie projektów i o wykonawcach prac budowlanych różnych obiektów w Opatówku tu pragnę przytoczyć jedynie niektóre źródła dotyczące tego tematu. W dniu 4 III 1819 r. gen. Zajączek pisze do Radoszewskiego: "Co do Opatówka Aigner jeszcze nie ukończył planu ale koło niego robi... Wchód od podwórza daje Aigner do suterrenów, z suterrenów wchodami pójdzie do kuchni". Jesienią 1820 r. Namiestnik dwukrotnie wymienia Aignera w listach do Radoszewskiego. Raz pod datą 25 IX 1820 r. donosi: "Aigner na czwartkową pocztę wygotowuje plan, więc go będziesz miał w krótko". I w kolejnym liście, donosi, że Aigner i Mieroszewski /chyba adiutant i zaufany Generała/ wyjeżdżają do Opatówka własnymi końmi.

Również projekt kościoła wzniesionego kosztem gen. Zajączka w latach 1817-1820 przygotowany był przez Chrystiana Piotra Aignera najwybitniejszego architekta polskiego tych czasów. Świadczą o tym słowa z listu gen. Zajączka do Radoszewskiego z 1 IV 1820 r.: "Podług ostatniego planu Aignera wypada iż kościół nie ma być opasany łańcuchami. Zamknijemy go tylko niską barierą drewnianą".

Z innych listów wynika, że w sprawie budowy rezydencji Namiestnika w Opatówku konsultowano się też z Jakubem Kubickim wybitnym architektem warszawskim, reprezentującym nurt dojrzałego klasycyzmu, uczniem Dominika Merliniego, architekta Króla Stanisława Augusta.

Niektóre prace projektowe i wykonawcze, a także ziemne i hydrotechniczne, szczególnie przy wznoszonych obiektach gospodarczych i publicznych prowadzili inżynierowie i technicy odpowiednich pionów służb państwowych czy z Korpusu Artylerii i Inżynierii wojska Królestwa Polskiego. Wydaje się, że wykonywali oni te prace na zasadzie "życzliwości i u-

przejmości" ich samych i ich szefów m.in. gen. Murycego Hauke i gen. Chrystianiego dla Namiestnika. Bardzo wczesnie zaczął pracować dla gen. Zajączka inżynier wojskowy Mikołaj Rouget. Już w liście z 10 II 1817 r. gen. Zajączek pisze: "co się tyczy fabryki /budów, inwestycji gospodarczych - J.Ś/w Opatówku trzymajcie się pierwszego planu Rougego".

W prowadzeniu niektórych budów uczestniczył też Wojciech Lange wykładowca Uniwersytetu Królewskiego w Warszawie, specjalista z zakresu budownictwa lądowego i wodnego. O tym, że był on wysokiej klasy fachowcem świadczy fakt, że kierował pracami przy regulacji Warty i Pilicy. Wybudował też wg własnego projektu największą w owym czasie, własną fabrykę w Przedborzu. On też organizował od początków 1817 r. prace przy budowie kościoła i kilka lat później fabrykę Fiedlerów w Opatówku. Istnieje duże podobieństwo architektoniczne między obiektami w Przedborzu i w Opatówku, co pozwala przypuszczać, że to on projektował fabrykę w Opatówku.

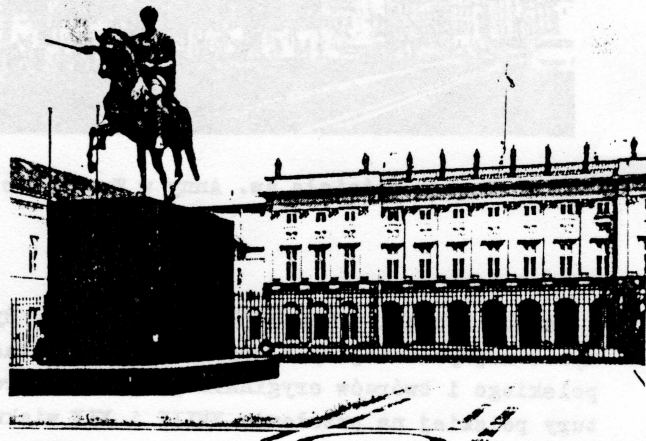
Kiedy w trakcie budowy obiektów gospodarczych w folwarku i fabryki Fiedlerów w Opatówku, Radoszewski stanął przed dylematem czy dać pierwszeństwo architekturze, wystrojowi i estetyce obiektu, czy też rozwiązaniom funkcjonalnym, gen. Zajączek zdecydowanie opowiedział się za tym drugim, twierdząc, że budynki te mają służyć dobrze zadaniom produkcyjnym, a nie być mało przydatnymi pomnikami-pamiętkami. A jednak te budynki, które przetrwały do dziś, lub zostały według swego pierwotnego kształtu zrekonstruowane, charakteryzuje i funkcjonalność, i swista elegancja. O nielastniejącym już dziś pałacu, projektowanym przez Aignera napisał w połowie XIX wieku Al. Połujański "Mieszkanie właściciela, ogromny i ozdobny pałac murowany, stoi na wzgórzu, otoczony ogrodem angielskim, bardzo gustownie urządzone, należącym do najwspanialszych w Kraju. Ogród ten odznacza się nader szczęśliwą kombinacją trawników, wody i klombów".

Prof. Józef Śmiałowski

Od 1818 r. piastował stanowisko budowniczego rządowego w Warszawie. Był członkiem Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, teoretykiem architektury jednym z najwybitniejszych architektów polskich tamtych czasów. Przyczynił się w dużym stopniu do nadania Warszawie nowego, klasycystycznego oblicza. W swojej twórczości reprezentował dojrzały klasycyzm oparty na wzorach włoskich. Projektował także w stylu romantycznym, stosując głównie formy pseudogotyckie. Zajmował się problematyką związaną z tanim, odpowiadającym wymogom zdrowotnym budownictwem wiejskim.

Był także autorem projektu pomnika Napoleona, który miał stanąć na jednym ze wzgórz winiarskich pod Kaliszem. Do realizacji projektu jednak nie doszło.

Główne dzieła Piotra Chrystiana Aignera to: Pałac Namiestnikowski w Warszawie, Fasada kościoła św. Anny w Warszawie, Kościół św. Aleksandra w Warszawie, Dom Petyskusa na pl. Teatralnym w Warszawie. Razem z M. Kado projektował obserwatorium astronomiczne w Ogrodzie Botanicznym w Warszawie. Opracował także projekt restauracji Bramy Floriańskiej i Sukiennic w Krakowie.



Pałac Namiestnikowski w Warszawie



0

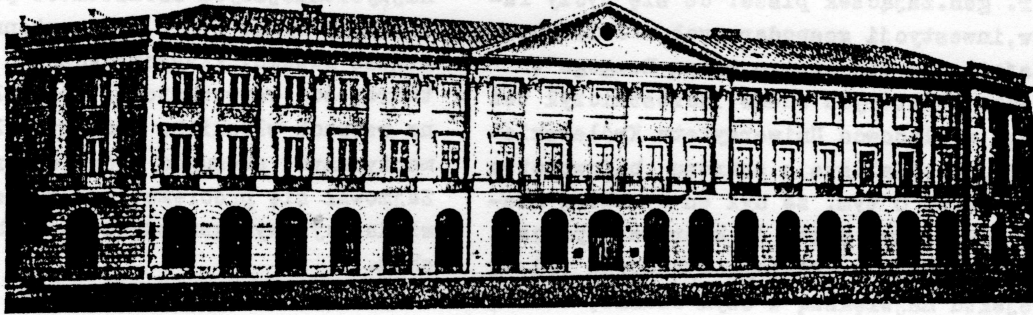
architektach

W artykule o budowniczych Opatówka w czasach gen. Zajączka prof. Józef Śmiałowski wymienił nazwiska trzech wybitnych architektów i budowniczych: Piotra Chrystiana Aignera, Jakuba Kubickiego i Adalberta Langego. Poniżej przedstawiam ich sylwetki oraz najbardziej znane dzieła.

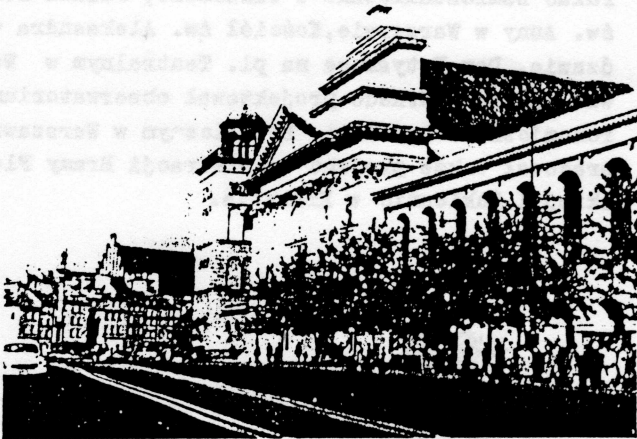
Piotr Chrystian Aigner /1756-1841/ - architekt. Studiował na koszt króla Stanisława Augusta we Włoszech, gdzie został członkiem Akademii św. Łukasza w Rzymie. Po powrocie był budowniczym w wojsku koronnym, później wykładowcą w korpusie inżynierów. Podczas insurekcji na życzenie Kościuszki opublikował krótką rozprawę "O kosach i pikach".



Kościół św. Aleksandra w Warszawie



Dom Petyskusa przy pl. Teatralnym w Warszawie



Fasada kościoła św. Anny w Warszawie

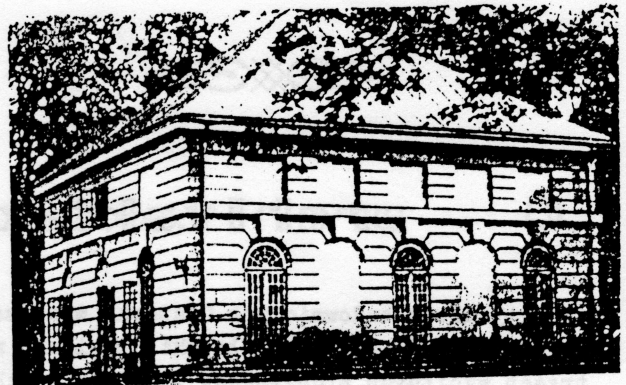


Pałac Ossolińskich w Sterdyniu

Jakub Kubicki /1738-1833/ - architekt. Był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli klasycyzmu polskiego i twórców oryginalnego oblicza architektury polskiej na przełomie XVIII i XIX wieku. Pracował dla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Projektował także liczne rezydencje wiejskie. Główne jego dzieła to:

Pawilon pałacowy w Młochowie w woj. warszawskim, Rogatka Dobrzyńskich w Płocku, Pałac Ossolińskich w Sterdyniu, woj. siedleckie, Pałac Badenich w Bejskach, woj. kieleckie, pawilony rogatek w Warszawie przy placu Unii Lubelskiej i przy ul. Grochowskiej, udział w przebudowie Zamku Królewskiego w Warszawie /1817-1818/, pałac Belweder i Nowa Kordegarda w Łazienkach w Warszawie..

Adalbert Lange - budowniczy, hydrotechnik niemiecki. Uczył się w Królewcu i w Berlinie. Zwiedził Niemcy i Holandię w celu poznania budownictwa wodnego i lądowego. Do Polski przybył za rządów pruskich. W 1805 r. został wysłany do Kalisza, gdzie pracował jako hydrotechnik. W Kaliszu ogłosił pracę o regulacji miasta i rzeki Prosnicy. W epoce Księstwa Warszawskiego był mianowany budowniczym nadzwyczajnym.



Pawilon pałacowy w Młochowie



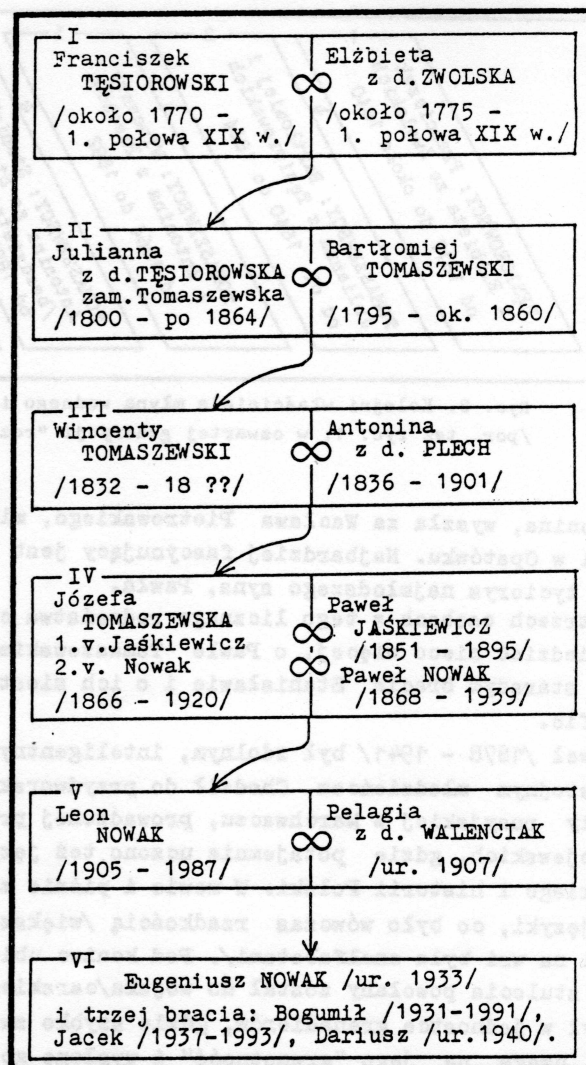
Jeszcze raz o Tęsiorowskich, o ich potomkach i o historii młyna wodnego

W nr.10/74 "Opatowianina" /październik 1996/ pisałem o Tęsiorowskich z Michałowa I. Młyn wodny zakupiony tu w r. 1817 przez seniora rodu, Franciszka Tęsiorowskiego, odziedziczyła jego córka Julianna. Wyszła ona za Bartłomieja Tomaszewskiego, który młynarzował na Michałowie jeszcze za życia jej ojca. Z małżeństwa tego przyszło na świat czterech synów: Stanisław, Wincenty, Marcin i Antoni. Marcin osiadł na gospodarstwie na Tyńcu /wówczas "pod Kaliszem"/, Antoni - na gospodarstwie w Michałowie II, Stanisław odziedziczył część gruntów przymłyńskich i osiadł "na górcie" przy wiosce, w "czworakach" wybudowanych przez Bartłomieja, a Wincenty odziedziczył młyn, na którym gospodarował wraz z owdowiałą matką.

Ja jestem w VI generacji potomkiem młynarza Franciszka Tęsiorowskiego, próbowałem więc zbadać nasz starszy i młodszy rodowód. Okazuje się, że w rodzinach chłopskich /nawet tych młynarskich/ niezłatwo jest dociec szczegółów własnej historii. Tradycja ustna jest bardzo zawodna, sięga na ogół tylko do dziadków lub pradziadków. Wojny zniszczyły stare dokumenty i fotografie. Niewiedza jest czasem zastępowana legendami rodzinnymi, które nieraz zawierają jakąś tam część prawdy, a czasem są tak piękne, że trudno o nich nie opowiedzieć potomnym, choćby były nieprawdziwe.

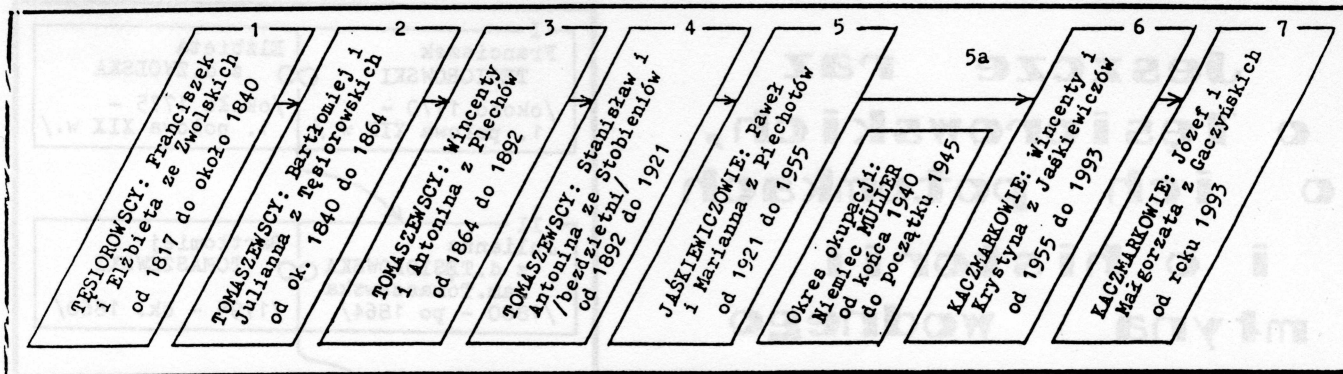
Tak było i u nas: jedna z prababek i dawno zmarły wujek opowiadali o Bartłomieju Tomaszewskim, że wraz z bratem przybył on w Kaliszkie spod Chełmna Pomorskiego /wówczas w zaborze pruskim/, by wziąć udział w Powstaniu Listopadowym. Na Prośnie pod Kaliszem był punkt przerzutowy ochotników przez granicę /zwaną z rosyjaka "kordonem"/. Obaj spóźnili się jednak, powstanie już dogorywało. Bartłomiej pozostał więc w przygranicznym Michałowie, gdzie zakochał się w urodzivej córce młynarza i pojął ją za żonę. Nic to jednak wobec innej opowieści. Józef Szmajdziński, już zmarły krewny z Kalisza, słyszał kiedyś od starszego krewnego /który zmarł jeszcze wcześniej/, że Tomaszewscy są rodem miejscowym i że pochodzą od Sobieskich, mianowicie od Jakuba, syna króla polskiego Jana Sobieskiego. Ten starszy krewny zapewniał go z uporem, że informacja jest prawdziwa.

Za ostatnie 200 lat udało mi się jednak zdobyć także sporą ilość udokumentowanych szczegółów naszej genealogii. Przedstawia ją zamieszczony obok grafik z nazwiskami /ryc.1/. Warto do tego suchego przeglądu dodać kilka informacji i faktów, tym razem już prawdziwych.



Ryc. 1. Tabela rodowa autora. Rodowód wyprowadzono od właściciela młyna wodnego w Michałowie I /liczby rzymskie = numeracja generacji/.

Trzeci młynarz z kręgu rodziny na Michałowie /por. ryc.2/, Wincenty Tomaszewski - syn Bartłomieja i Julianny, oraz jego żona Antonina z Plechów, pochodząca z Iwanowic, mieli jedenasto dzieci! Najstarszy ich syn Nepomucyn, ożenił się z córką właściciela młyna wodnego w Cieni I, Antoniną Roszak. Drugi syn - Adam, zmarł tragicznie, zastrzelił się na pobliskim wiatraku, manipulując przy prymitywnej strzelbie myśliwskiej /które wyrabiali wówczas miejscowi kowale/, rodzina ogłosiła jednak jako przyczynę zgonu wypadnięcie z wiatraka, by uniknąć dochodzeń policyjnych. Młyn wodny w Michałowie I przejął więc trzeci syn, Stanisław. Pierwsza córka młynarza Wincentego, Józefa /moja babcia/, wyszła za Pawła Jaśkiewicza, gospodarza w Michałowie II /będzie jeszcze o niej mowa/. Córka Teofila, zamężna Stasiak, oraz synowie Józef i Antoni, zawarli związki małżeńskie i osiedli na gospodarstwach w Józefinie, na Smółkach i w Tłokini Wielkiej. Syn Michał z rodziną wyjechał do Łodzi, gdzie pracował przy obsłudze maszyny parowej w jednej z fabryk włókienniczych. Córka Marianna wyszła za Franciszka Szmajdzińskiego, rolnika w Józefinie /małżeństwo to miało dziesięcioro dzieci, najstarszy syn, Józef, był przed wojną sekretarzem gminy w Opatówku, zmarł w Kaliszu w r. 1983/. Najmłodsza córka,



Ryc. 2. Kolejni właściciele młyna wodnego i gospodarstwa rolnego w Michałowie I od roku 1817 /por. też ryc. 1: w czwartej generacji "rozeszli się" właściciele młyna i przodkowie autora/.

Antonina, wyszła za Wacława Piotrowskiego, mieszkali w Opatówku. Najbardziej fascynujący jest jednak życiorys najmłodszego syna, Pawła.

O trzech osobach z tego liczego rodzeństwa chcę opowiedzieć nieco więcej, o Pawle Tomaszewskim, o jego starszym bracie Stanisławie i o ich siostrze Józefie.

Paweł /1878 - 1941/ był zdolnym, inteligentnym i przystojnym młodzieńcem. Chodził do przydworskiej szkoły rosyjskiej w Marchwacu, prowadzonej przez Niemojewskich, gdzie potajemnie uczono też języka polskiego i historii Polski. W mowie i piśmie znał oba języki, co było wówczas rzadkością /większość ludzi na wsi była analfabetami/. Pod koniec ubiegłego stulecia powołany został do wojska/carskiego/ służył w jednostce grenadierów, gdzie szybko zwrócono uwagę na jego "gramotność" i wysłano go do szkoły wojskowej, którą opuścił w stopniu "praporzczyka" /czyli chorążego/. Po tym przeszkoleniu przydzielony został do służby wartowniczej na kremle moskiewskim. Raz miał nawet zaszczyt rozmawiać z młodym wówczas carem Mikołajem II Aleksandrowiczem. Regulamin nakazywał m.in. salutować przed napotkanymi na dziedzińcu dziećmi imperatora, co czyniono dziesiątki razy dziennie, aż car osobiście ograniczył oddawanie honorów nieletnim członkom rodziny do jednego razu dziennie. Niedługo po ukończeniu służby wojskowej wybuchła wojna rosyjsko-japońska. Paweł został więc w r.1904 ponownie zmobilizowany. Zanim jednak dotarł na pole walki na drugi koniec kontynentu, a podróż ta była pełna przygód /w kotłach lokomotyw palono drewnem karczowanym w lasach, na lodzie jeziora Bajkał kładziono tory kolejowe/, rosyjska armia poniosła już sromotną klęskę. Internowano go we Władywostoku i wysłano do obozu jeńców na Sachalinie, ale jako żołnierza polskiej narodowości natychmiast zwolniono "do domu" /w obozie zatrzymywano jedynie żołnierzy-Rosjan/ Wrócił statkiem holenderskim przez Colombo, Bombaj, Kanał Sueski i Odesę. Był bodaj jedynym z licznego kręgu rodziny, który "zrobił karierę" pod rosyjskim zaborem: przez wiele lat pełnił funkcję policmajstra w Kaliszu! W rodzinie o patriotycznych tradycjach był to czyn niebывały. Przyczyna tego kroku miała charakter bardzo osobisty: jako najmłodszy

syn /wraz z siostrą Antoniną/ nie został przez ojca Wincentego "wypłacony" przy rozdziale majątku rodzinnego, miał otrzymać pieniądze, gdy dorośnie. Po śmierci ojca rodzeństwo nie dopełniło jednak tej powinności, Paweł czuł się okradzionym. Postanowił więc skompromitować krzywdzicieli, korzystając ze świetnej opinii jaką wystawiono mu na Kremlu. Mścił się też: jego najstarszy brat użalał się kiedyś przed rodziną, że w drodze na targ był akrapulatnie kontrolowany na kalijskiej rogatce przez Pawła, podczas gdy inni policjanci rosyjscy stali bezczynnie. Ta zemsta miała jednak granice, gdy zaproponowano mu kierownicze stanowisko w policji carskiej w Tobolaku - odmówił: Po odzyskaniu przez Polakę niepodległości usamodzielniał się, osiadł w Dębem pod Kaliszem, gdzie prowadził gospodarstwo ogrodnicze. W październiku 1939 r. został okropnie pobity we własnym domu przez żandarmerów, gdy wystąpił w obronie dwóch aresztowanych synów: Henryka i Czesława. Od dawna cierpiał na astmę, ale przyczyną śmierci w r. 1941 było zapewne to pobicie. W dwa lata później zmarła jego żona, Aniela z Miklasów. Mieli pięciu synów, których historia wystarczyłaby na wielką powieść /tu tylko dwa fakty: Bronisława Niemcy torturowali i rozstrzelali w r.1942 w Winiarach, Leona wywieźli na przymusowe roboty do Niemiec, gdzie trafił do bezdzietnej, dobrej rodziny, która potraktowała go jak syna, a po latach adoptowała i przepisała mu cały majątek.

cdn.

Eugeniusz Nowak

SPROSTOWANIE

do artykułu o Tęsiorowskich w nr 10/74 z października 1996, na stronie 5:

Lewa część strony, 17-ty wiersz od dołu, po słowach "pojęcie sprawy powszechnej" dodać następujące wyrazy:

- - "poniesione dla niej ofiary, do historii należą. Przekleństwo tym, którzy rozwinięciu rewolucji i" - -

Prawa część strony, w przedostatnim zdaniu dodać po słowach "był zapewne pod":

- - "wpływem poglądów t.zw. Kaliszan" /Wincenty Niemojewski i inni/, którzy w r. 1830 byli także" - -

Przepraszamy autora i czytelników za pomyłkę.

„Rowerowa” audyencja

Dwaj cykliści - Piotr Kuczyński z Ostrowa Wielkopolskiego i Rafał Janicki z Kalisza - odbyli wycieczkę rowerową, której głównym celem była audyencja u Papieża Jana Pawła II. Na trasie rowerowej wędrowki znajdowało się 8 państw - Polska, Czechy, Austria, Włochy, Słowenia, Chorwacja, Węgry, Słowacja - oraz Watykan i San Marino. W ciągu 40 dni pokonali łącznie 4.997 km, realizując zamierzony cel. Wrażenia z tej gigantycznej wyprawy opisuje poniżej jeden z jej bohaterów.

7 lipca br. o godz. 10.00 wyruszamy z Ostrowa. Chłodny, letni poranek i piękna okolica Wzgórz Ostrzeszowskich wprawiają w dobry nastrój. Dwa pierwsze dni wiodą przez Polskę.

Mijamy Ozimek, a dalej Gogolin. Obowiązkowe zdjęcie przy pomniku Karolinki i Karliczka, na którym wyryto słowa popularnej piosenki: Poszła Karolinka do Gogolina... Skromny podjazd prowadzi nas do kościoła i klasztoru na Górze św. Anny, by pomodlić się o błogosławieństwo na całą czekającą nas daleką podróż. Nocleg wynajdujemy nieopodal wsi o wdzięcznej nazwie - Nędza. Obraz ładnych willi i zadbane kamienic kontrastuje z nazwą wioski.

Dzień 3.

Żegnamy Polskę przekraczając granicę w Chałupkach. Niestety okolice Ostrawy bardzo zanieczyszczone, toteż czym prędzej podążamy dalej na południe. Tereny wokół Gottwaldov już czystsze. Mniej tutaj fabryk i przemysłu, więcej atrakcji turystycznych. W niewielkim miasteczku, na środkowej ulicy "łapię" pierwszą "gumę". Oby tylko takie kłopoty nas spotykały...

Dzień 4.

Brno i okolice ukazują całe piękno południowych Czech. Krajobraz przypomina nam nieco nasze Mazury -pośród łagodnych wzgórz można dostrzec nawet sporych rozmiarów jeziora. Czesi chętnie tu przyjeżdżają - trudno się dziwić, skoro do najbliższego morza kilkaset kilometrów...

Dzień 5.

Rafała coś ugryzło. Noga bardzo spuchła od kostki do kolana. Na szczęście medykamenty z naszej apteczki pomogły i opuchlizna schodzi. Po południu przekraczamy granicę z Austrią. Duża różnica od pierwszych kilometrów - drogi gładkie jak stół...

Dzień 6.

Wjeżdżamy do Wiednia. Niestety, tym razem nie mamy zbyt wiele czasu, by się nim nacieszyć...

Dzień 7.

Kierujemy się na południe w stronę Wiener Neustadt. Podążamy dość ruchliwą szosą, aby skrócić naszą trasę. Pomysł okazuje się nie najciekawszy, gdyż po kilkudziesięciu kilometrach mamy już dość

hałasu samochodów. Skracamy na drogę dla rowerów. Wieczorem dobijamy do miejscowości Semmering położonej malowniczo w Alpach Wschodnich, która przypomina Zakopane, choć na Krupówki stąd już daleko...

Dzień 8.

Coraz wyżej. Nasz wysiłek rekompensują cudowne widoki. Coraz częstsze postoje dają nam możliwość podziwiania krajobrazu południowej części kraju - Styrii. Ludzie żyją tu naprawdę zgodnie z przyrodą, co widać na każdym kroku. Te trasy dla rowerów - tylko pomarzyć...

Dzień 9.

Opuściliśmy Austrię i witamy włoską ziemię. Na ogromnych zjazdach w okolicach Tarvisio rozwijamy na naszych rowerach zawrotne prędkości --ale frajda. Po kilkudziesięciu kilometrach jest już zupełnie płasko jak na Mazowszu, za to coraz bardziej dają się nam we znaki komary! To znak, że zbliżamy się do rozległej Laguny Weneckiej. Na biwaku u gościnnego farmera oglądamy mecz piłki nożnej, opychając się wspaniałym spaghetti. Włosi kochają i jedno i drugie...

Dzień 10.



Rafał (z lewej) i autor na placu św. Marka w Wenecji

Wenecja. Tyle nasłuchaliśmy się o tym "mieście na wodzie". Pierwsze wrażenie nieciekawe. Duży ruch, mnóstwo ludzi, i co dla nas szczególnie uciążliwe, brak podjazdów na mostach łączących poszczególne kanały. Parking dla rowerów owszem jest, ale bardzo drogi, a poza tym, żeby pozostawić rower należy zdjąć bagaże, gdyż za nie parkingowi już nie odpowiadają. Decydujemy się na marsz z rowerami na plac św. Marka. Po godzinie stoimy już pod arkadami pałacu dożów. Zwiedzamy bazylikę św. Marka oraz otaczające ją zabytki. To miasto "na 100 wyspach", pomimo brudu i tłoku ma niepowtarzalny urok...

Dzień 11.

Żegnamy Wenecję. Przed nami Adriatyk! Mnóstwo hoteli, campingów, ośrodków wczasowych, piękne plaże, czysta woda to wystarczający magnes, by przyciągnąć turystów. Wieczorem gospodarz, u którego śpimy, częstuje rybą z grilla, złowioną specjalnie dla nas. Palce lizać...

Dzień 12.

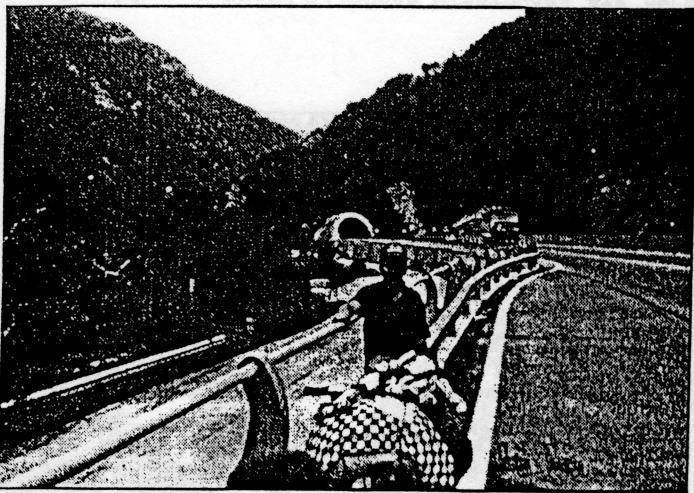
Po ranej jajecznicy wyruszamy w drogę. Upał daje się nam solidnie we znaki. W samo południe chyba tylko samobójca ruszyłby się z cienia! Poruszamy się krótkimi odcinkami z przerwami na pływanie. Pod wieczór ulga - deszcz...

Dzień 13.

Rzut monety decyduje o wyborze trasy - jedziemy przez San Marino do Asyżu. Upały na szczęście nieco odpuszczają, do San Marino docieramy w ekspresowym tempie. Niestety, przy podjeździe pod strome wzgórze w San Marino, dopada nas grad wielkości wiśni. Tracimy kilka godzin na przymusowy postój, a do twierdzy na górze tak blisko... Wieczorem krótka wizyta w San Marino i zjeżdżamy w dół do Fossombrone...

Dzień 14.

Mijają dwa tygodnie od chwili naszego wyjazdu. Jedziemy przez Apeniny, które momentami stają się trudniejsze do pokonania niż Alpy...



Tunele w Apeninach

Dzień 15.

Po przybyciu, znajdujemy nocleg u sympatycznej, wielopokoleniowej rodziny. Rozbijamy w ogrodzie nasz namiot, pieszczotliwie nazywany przez nas "psią budką", bo i jego wielkość, jest mniej więcej taka sama. Zostajemy zaproszeni na kolację wydaną przez gospodarzy specjalnie dla nas. Oczywiście jest spaghetti, ale nie tylko. Wszystko wysmienicie przyrządzone przez uroczą starszą panią Lenorę...

Dzień 16.

Poproszeni o pozostanie jeszcze jeden dzień decydujemy się odpocząć od rowerów i zwiedzić Asyż i okolice na piechotę. Klasztor i bazylika św. Franciszka to niezwykle miejsce. Cisza, skupienie i ogromny szacunek dla świętego miejsca. Przy krypcie św. Franciszka, patrona Włoch, mnóstwo świec i modlących się ludzi. Myślę, że Asyż to taka włoska Częstochowa...

Dzień 17.

Zachwyceni opowieściami pani Lenory zwiedzamy średniowieczną twierdzę Rocca Medioevale z XIV w., z której rozciąga się piękny widok na ogromne obszary prowincji Umbria. Opodal Asyżu zatrzymujemy się na chwilę w bazylice S. Maria degli Angeli z zachowaną kapliczką w miejscu zgonu św. Franciszka. Przez resztę dnia poznajemy góry, mijając malowniczo położone miejscowości wyglądające tak, jakby postęp w architekturze zatrzymał się tu w średniowieczu. Noc spędzamy w Orvieto, gdzie nad miastem góruje murywany zamek, imponująco wyglądający w blaskach zachodzącego słońca.

Dzień 18.

Niedobrze. Uszkodziłem tylną przerzutkę. Wobec ograniczonych funduszy Rafał wymyślił ciekawą prowizorkę i... jedziemy dalej. Późnym popołudniem ze stromej góry ukazuje się nam zarys Morza Śródziemnego. Nareszcie...

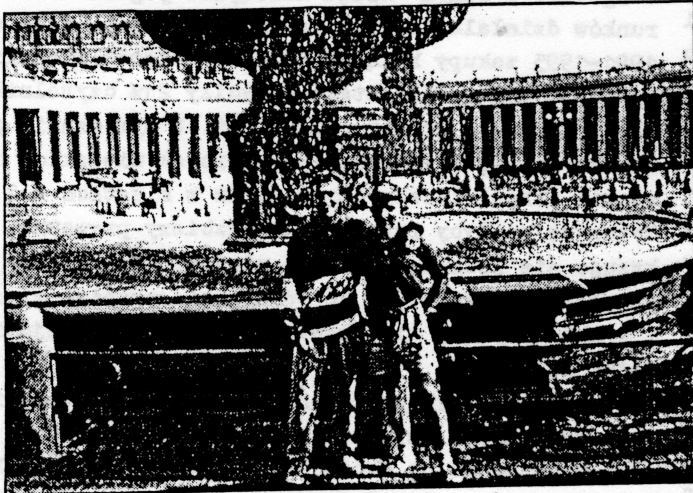
Dzień 19.

Dziś wielki dzień. Tak, to już przedmieście Rzymu! Choć robi się późno, postanawiamy dojechać jak najbliżej Watykanu. Oto przed nami niespodziewanie ukazuje się plac św. Piotra. Wzruszenie, jakie nas ogarnia, jest wprost nie do opisania. Przypadkowy turysta z Japonii pyta, dlaczego tak się cieszymy. Po kilku słowach wyjaśnień składa nam pierwsze gratulacje. Nocleg znajdujemy w odległości 15 minut jazdy rowerem od Watykanu. Miłe, starsze małżeństwo z radością gości u siebie w ogrodzie pielgrzymów z Polski.

Dzień 20.

Wczesnym rankiem wyskakujemy z namiotu. Przecież przyjechaliśmy tu, by spotkać się z Papieżem! Humory pauze nam przy śniadaniu nasza gospodyni stwierdzając, że Papa /tak mówią Włosi na Papieża/ jest nieobecny w Watykanie i przebywa na wakacjach w pobliskim Castel Gandolfo. Postanawiamy zwiedzić Watykan i odwiedzić później Papieża w Jego letniej rezydencji. Ogrom bazyliki i placu św. Piotra przytłacza wielkością i zadziwia każdego. Nagle - cudowna niespodzianka! Dowiadujemy się, że Ojciec Święty ma przybyć dzisiaj na audiencję dla Polaków. Wskakujemy czym prędzej w długie spodnie i ustawiamy się w długiej kolejce do wejścia. Kontrola osobista dokonywana przez służby bezpieczeństwa nikogo tu nie dziwi - było przecież tyle zamachów na życie Jana Pawła II. Po wejściu do bazyliki korzystamy z możliwości spowiedzi po polsku. Audiencja. Papież witany śpiewem i burzą oklasków niczym gwiazda filmowa daje minutę dla wszystkich chcących uwiecznić go na fotografii. Następuje cisza. Ojciec Święty mówi do zgromadzonych pielgrzymów, zwracając się szczególnie do licznej grupy polskich matek. Podkreśla ich misję w życiu rodziny i państwa. Tylko w sobie znany sposób, spokojnie, aczkolwiek dobitnie, akcentuje potrzebę och-

rony życia ludzkiego, również tego dopiero poczętego... Na koniec starym zwyczajem Papież łamie oficjalną formułę udając się do zgromadzonych pielgrzymów. Witając wszystkich wiernych, życzy udanego pobytu w Italii. Chóralne sto lat. Ukradkiem spoglądam na Rafała, który podobnie jak ja, nie potrafi ukryć łez wzruszenia. Tak bardzo chcieliśmy tu być i udało się. A jednak wiara czyni cuda.



Rzym - plac św. Piotra. Rafał i autor (z prawej)

Dzień 21.

Odwiedzamy m.in. zamek S. Angelo, Forum Trajana i Augusta. Pałac Wenecki oraz Forum Romanum. Po krótkim postoju przy kolumnie Trajana ruszamy dalej, by ujrzeć na własne oczy słynną fontannę di Trevi - coś wspaniałego! Obowiązkowa wizyta i pamiątkowe zdjęcia przy Koloseum to "rodzynek", który zostawiamy sobie na koniec. Jeszcze przejażdżka rowerem o zmierzchu po wąskich uliczkach Rzymu. Poznajemy polskiego księdza, który przekonuje nas, że w swojej kilkunastoletniej służbie w Watykanie nie spotkał nikogo z Polski, aby tu dotarł na rowerze, i to w takim krótkim czasie. W rozmowie okazuje się, że ks. znał ś.p. ks. Matuszaka z ostrowskiej Fary. Jaki ten świat jest mały...

Dzień 22.

Z ciężkim sercem opuszczamy Wieczne Miasto. Jedziemy na zachód pasmem wybrzeża, który niestety rozczarowuje - plaże są zatłoczone, brudne, zaniedbane. W oddali widzimy pokłady białego marmuru, który wygląda niczym "biała rzeka", spływająca z gór. Walory tego marmuru umiał już dostrzec sam Michał Anioł.

Dzień 23.

Potworny upał, posuwamy się ślimaczym tempem. Kąpiel w krystalicznie czystym M. Śródziemnym przywraca nam chęć do dalszej wędrówki. Mijamy duży port Civitavecchia, obsługujący większość portów w basenie M. Śródziemnego...

Dzień 24.

Plaże od rana zapełniają się w błyskawicznym tempie. Odbijamy w kierunku Pizy. Jak Piza - to wiadomo - Krzywa Wieża. Atrakcyjna Włoszka /co do tego jesteśmy zgodni/ robi nam zdjęcie, na którym Rafał chowając się za mną, stara się ukryć koszulkę zafarbowaną polskim kakao, a szkoda, uważam, że wygląda w niej całkiem niezłe...



Piza - Krzywa Wieża

Dzień 25.

Przemierzając wysokie przełęcze Apeninów zachwyca się ich surowym pięknem. Takiej wody źródlanej jak tutaj nie spotkaliśmy nigdzie wcześniej. Rozkosz dla podniebienia...

Dzień 26.

Opuszczamy Apeniny. Przejeżdżamy przez Parmę. Fotograficzna pamiątka z Parny - Rafał przy rowerze wielkości słonia...

Dzień 27.

Zbliżamy się ponownie do Wenecji. Okolice te słyną z bagien, a co za tym idzie i komarów, na które nie działają już chyba żadne ziemskie preparaty. Nocujemy w towarzystwie milionów "bzykająco-kasających" stworów...

Dzień 28.

Po z trudem przespanej nocy /wojna z komarami/ udajemy się na północ w stronę miejscowości Gorizia, postanawiamy wracać do Polski przez Słowenię.

Piotr Kuczyński

cdn.



Czytelnicтво

na wsi

W dniach 4-5 listopada 1996 r. uczestniczyłam w III Forum Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich poświęconym czytelnicत्वu i bibliotekom na wsi. Na konferencję, która odbyła się w Poznaniu, przybyło ponad 300 bibliotekarzy z całej Polski. Inspiracją do zorganizowania konferencji było zaniepokojenie bibliotekarzy i przedstawicieli instytucji odpowiedzialnych za kulturę spadkiem czytelnicत्वu na wsi w ostatnich latach. W 18 wygłoszonych referatach oraz w dyskusji jaka nastąpiła później przedstawiono przyczyny niekorzystnych zjawisk oraz sposoby przeciwdziałania im.

Zarówno prelegenci jak i bibliotekarze podkreślali, że pomimo rosnącej konkurencji dla książki ze strony nowoczesnych środków przekazu: radia, telewizji, videa, komputerów książka pozostanie jeszcze długo najważniejszym nośnikiem informacji, a słowa pisanego nie da się zastąpić. Bez umiejętności czytania człowiek traci szansę edukacyjną, perspektywę na lepszą pracę i lepsze warunki życia. Ludziom, którzy nie czytają coraz trudniej jest zrozumieć otaczający świat, nie rozumieją o czym informują środki masowego przekazu, łatwo ulegają demagogicznemu hasłom, nie są w stanie uczestniczyć w demokratycznych procedurach. Analfabeci na całym świecie tworzą margines społeczny i poszerzają krąg bezrobotnych. Mapa analfabetyzmu dokładnie pokrywa się z mapą ubóstwa. Dbałość o stan edukacji społecznej, w tym oczywiście upowszechnienie czytelnicत्वu jest obowiązkiem rządów, profesjonalistów i pracowników kultury.

Wprowadzenie demokracji parlamentarnej, zniesienie cenzury, wprowadzenie gospodarki rynkowej, także w dziedzinie wydawania książek, w krajach Europy środkowo-wschodniej po 1989 r. nie wpłynęły na wzrost zainteresowania kulturą jakościowo wartościowszą. Ekspansja kultury masowej spowodowała, że czytelnicy coraz rzadziej sięgają po utwory wartościowe.

Dostępność do kultury i książki zawsze była mniejsza na wsi niż w mieście. Wiązało się to z niższym wykształceniem mieszkańców wsi, brakiem księgarń, skromną ofertą bibliotek wiejskich, brakiem obycia z książką. Poza dostępnością fizyczną do książki istnieje także dostępność intelektualna oznaczająca umiejętność czytania, rozumienia i przeżywania tekstu. Badanie przeprowadzone przez Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk w środowisku wiejskim w 1994 r. pokazały, że ambitna, kształcąca się młodzież nie widzi swego miejsca w przyszłości na wsi, młodzież mniej ambitna pozytywnie określa swoje środowisko i zamierza w nim pozostać.

Tymczasem odżywają idee lokalności, regionalizmu popularne już w czasach starożytności. Jeden z greckich filozofów stwierdził, iż wie, że miasto w którym mieszka jest małe, ale gdyby z niego wyjechał byłoby jeszcze mniejsze. Małe ośrodki mają przecież swoją nieraz bogatą i ciekawą historię

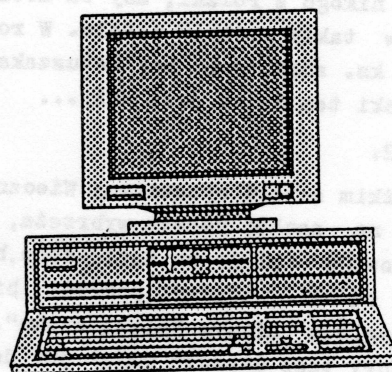
oraz tradycje. Zamieszkujący je ludzie powinni znać swoje korzenie i czerpać z nich siłę pozwalającą na aktywność w różnych dziedzinach życia oraz gospodarczy, społeczny i kulturalny awans swojego środowiska.

Od roku 1990 po przejęciu finansowania bibliotek wiejskich przez samorządy lokalne sytuacja bibliotek uległa wielkiemu zróżnicowaniu. W niektórych województwach ok. 10% bibliotek nie kupiło ani jednej książki w ciągu roku.

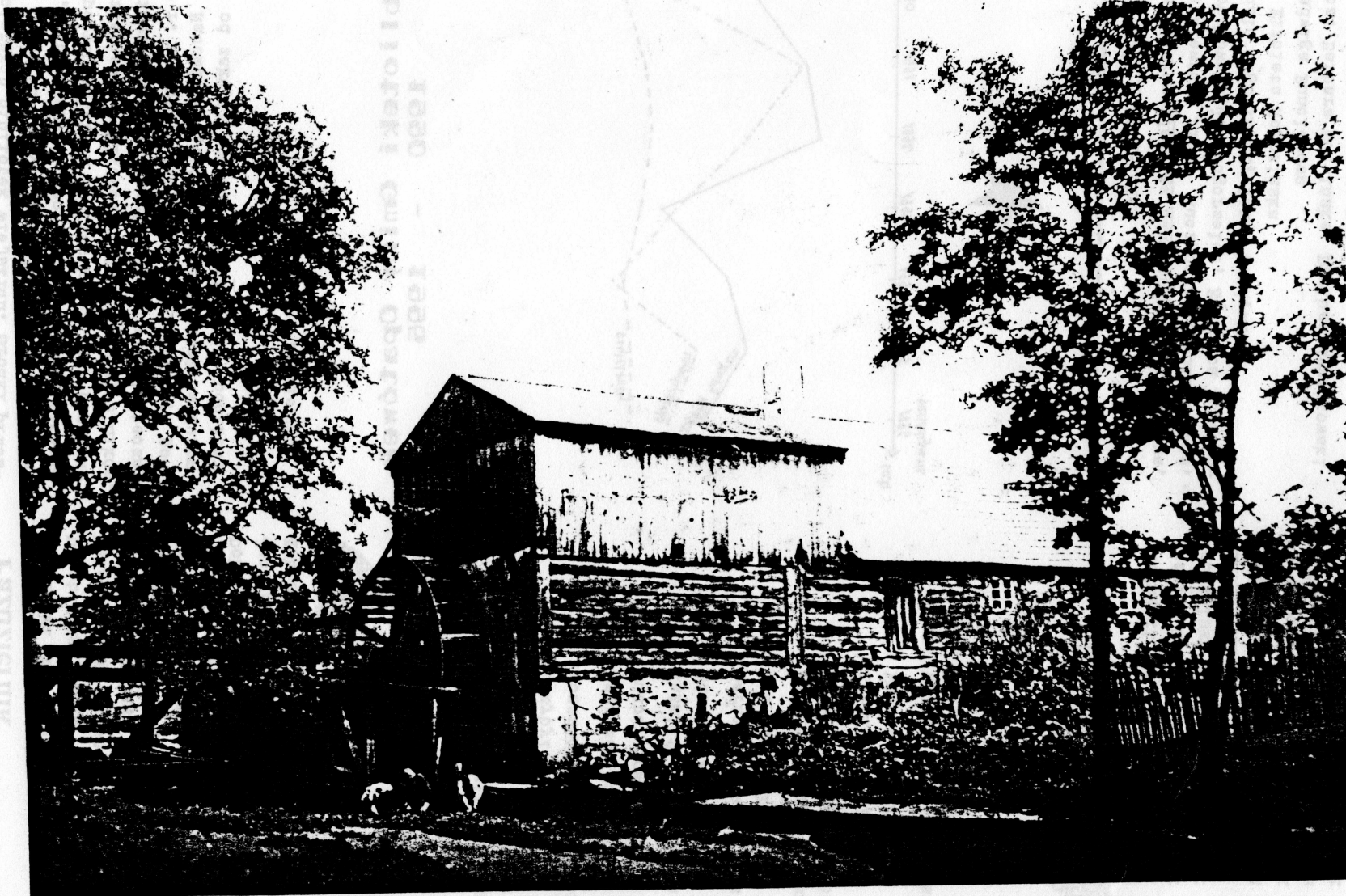
Ogólnie w całym kraju nastąpiło pogorszenie warunków działalności bibliotek wiejskich. W latach 1991-1995 zakupy książek dla bibliotek wiejskich spadły o 36% a biblioteki utraciły 21% czytelników, nastąpił także spadek wypożyczeń. W tym czasie powiększyły się księgozbiory bibliotek miejskich i nastąpił wzrost liczby czytelników w miastach o 8%. Sytuację mogłyby ratować księgozbiory prywatne, Okazuje się jednak, że co w 3 wiejskim domu nie ma książek. W roku 1995 co drugi mieszkaniec miasta i tylko co piąty mieszkaniec wsi kupił co najmniej jedną książkę.

W tych warunkach potrzebne są działania poprawiające dostępność książki i poziom czytelnicत्वu na wsi. Wskazywano na konieczność uchwalenia uregulowań prawnych zapewniających odpowiednie warunki dla działalności bibliotek a także racjonalizację sieci bibliotecznej. Podkreślano rolę samorządów, w gestii których leży organizacja i finansowanie bibliotek. Przedstawiono propozycję powołania bibliotek rejonowych, które za odpłatnością przejęłyby część zadań małych bibliotek stopnia podstawowego, pozostawiając tym ostatnim obsługę czytelnika i organizowanie działalności kulturalnej.

Poważne zadania stawia się przed bibliotekarzami, gdyż od nich zależy całokształt pracy biblioteki. Konieczne jest uzupełniania kwalifikacji zawodowych, zwłaszcza wśród bibliotekarzy wiejskich.



Mówiono także o komputeryzacji bibliotek. Komputery nie tylko ułatwiają i przyspieszają pracę biblioteczną, ale służą czytelnikom jako nośniki informacji. Coraz większą popularnością cieszą się encyklopedie multimedialne. Użytkownik może nie tylko przeczytać na ekranie komputera potrzebne hasło, ale także usłyszeć głosy znanych ludzi, utwory kompozytorów, śpiew różnych gatunków ptaków itd. Taka encyklopedia jest atrakcyjna w odbiorze i znacznie tańsza od tradycyjnego wielotomowego wydawnictwa.



Młyn wodny w Michałowie I. Stan z 1945 r. /rozebrany w latach 60-tych/

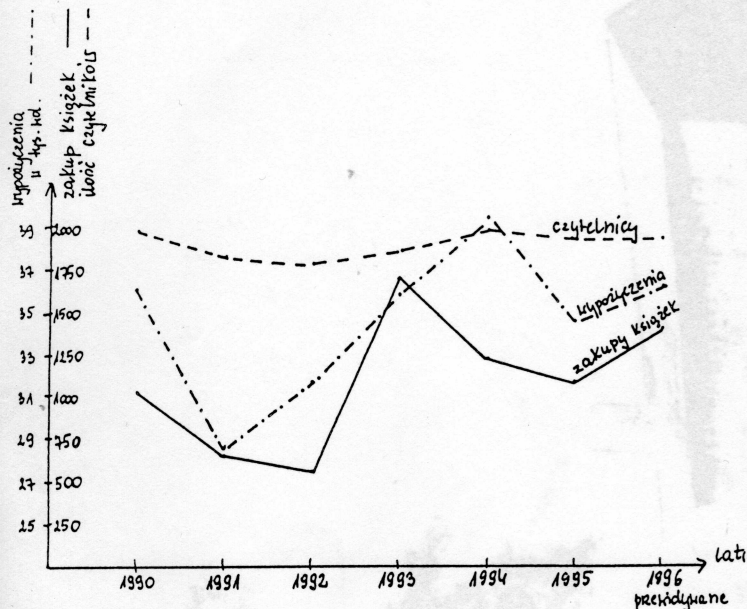
fot. Leon Nowak

W naszym kraju najbardziej zaawansowane w komputeryzacji są biblioteki województwa sieradzkiego. Połowa bibliotek wiejskich w tym województwie posiada komputery a w Bibliotece Wojewódzkiej w Sieradzu istnieje stanowisko specjalisty d/s informacji i dostęp do sieci Internetu.

Biblioteki Gminy Opatówek są w lepszej sytuacji od przeciętnych bibliotek wiejskich. Środki przeznaczane przez samorząd pozwalają na znaczne zakupy książek, utrzymanie i remonty lokali bibliotecznych. Spośród czterech bibliotekarek trzy posiadają wykształcenie bibliotekarskie. Ilość czytelników, mimo zlikwidowania większości punktów bibliotecznych od 1990 r. utrzymuje się na prawie jednakowym poziomie. Natomiast ilość wypożyczeń zależy w dużym stopniu od zakupów nowości, co obrazuje poniższy wykres.

Jadwiga Bunclerowa

Biblioteki Gminy Opatówek 1990 - 1996



Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Jan Kowalkiewicz, Piotr Kuczyński, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Jan Pogorzelec, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki.

Korekta: Elżbieta Rogozińska

Skład: Jadwiga Bunclerowa

Współpraca: Barbara Sulwińska, Dariusz Żywiołowski

Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka
Gminna Biblioteka Publiczna

URZĄD STANU CYWILNEGO ZANOTOWAŁ

urodzenia



Październik

Garliński Paweł Józef	Opatówek
Dolat Kinga Maria	Sierzchów
Malec Mateusz Piotr	Opatówek
Marchwacki Tomasz	Józefów
Szydłowska Marta Katarzyna	Słoneczna
Chrzanowski Adam	Kobierno
Pawlak Helena Daria	Opatówek
Dobroszczyk Dawid	Opatówek
Jach Kacper Piotr	Tłokinia Kościelna
Kubasiak Dominik Jan	Chełmce



śluby

Ślusarz Emilia Teresa
Knop Piotr Kazimierz

Przybyłek Renata
Kozanecki Tomasz Stefan

Banaszak Róża Zofia
Duster Tomasz

Kaźmierczak Wioletta Teresa
Adamiak Roman Paweł

Garncarek Małgorzata Agnieszka
Matysiak Arkadiusz

Marciniak Urszula Maria
Krzywda Grzegorz Wacław

Zawadzka Agnieszka
Pisula Henryk Józef

Wilczyńska Renata Katarzyna
Mancewicz Janusz

zgony



Chojnacki Wincenty	Modła	86 lat
Woźniak Stanisława	Opatówek	93 lata
Ogorzelski Wacław	Opatówek	83 lata
Lindner Anna	Borów	50 lat
Wosiek Bronisław	Tłokinia Koś.	75 lat
Miluśki Zygmunt	Opatówek	75 lat
Wojtaszczyk Marianna	Tłokinia Nowa	89 lat
Powolna Marianna	Opatówek	63 lata
Wolf Tadeusz	Tłokinia W.	61 lat
Jangas Józef	Cienia I	69 lat
Katarzyńska Marianna	Opatówek	84 lata